



MORTALIUM ANIMOS

Encyklika papieża PIUSA XI

6 STYCZNIA 1928

Spis treści

O popieraniu prawdziwej jedności religii	2
Mortalium animos 6 stycznia 1928.....	2
Dążenia do jedności politycznej	2
Przeniesienie dążeń do zjednoczenia politycznego w dziedzinę religijną	2
Błędne drogi do zjednoczenia religijnego	3
Obowiązek Papieża do wyjaśniania tych błędów katolikom.....	3
Prawdziwe zasady zjednoczenia wiary	3
Ustanowienie jednego jedyne Kościoła przez Chrystusa.....	4
Zadanie Kościoła	4
Błędne zapatrywania o zjednoczeniu w wierze	4
Ustosunkowanie się Stolicy Apostolskiej do tych dążeń do zjednoczenia.....	5
Potępienie "wszechchrześcijan" i ich nauk	6
Jedyna droga ku zjednoczeniu wiary to powrót do prawdziwego Kościoła Chrystusa.....	7
Wezwanie Ojca Świętego do nawrócenia wszystkich chrześcijan odłączonych.....	7

Pius XI

O popieraniu prawdziwej jedności religii

Mortalium animos

6 stycznia 1928

Do Czcigodnych Braci Patriarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Arcypasterzy, którzy żyją w zgodzie i łączności ze Stolicą Apostolską

Czcigodni Bracia,

pozdrawienie Wam i błogosławieństwo Apostolskie!

Dążenia do jedności politycznej

Dusz ludzkich może nigdy jeszcze nie przenikało tak silne pragnienie wzmocnienia i spożytkowania ku dobru wspólnemu społeczeństwa ludzkiego tych węzłów braterstwa, które nas z powodu jednego i tego samego pochodzenia i tej samej natury jak najściślej łączą, jak to, które zauważyć możemy właśnie w naszych czasach. Ponieważ narody nie mogą jeszcze w pełni cieszyć się dobrodziejstwami pokoju, ponieważ, przeciwnie, tu i tam odzywają dawne i powstają nowe waśnie, powodujące powstania i wojny domowe, ponieważ nadto nie udaje się rozwiązać całego szeregu spraw spornych, dotyczących spokoju i dobrobytu narodów, o ile ci, w których rękę spoczywa kierownictwo i ster państw, nie poświęcą się zgodnie temu zadaniu, łącznie zrozumieć - tym bardziej, skoro nie ma różnicy zdań co do jedności rodzaju ludzkiego - dlaczego tak wielu ludzi pragnie, by w imię tego braterstwa, które obejmuje wszystkich, rozmaite narody coraz to ściślej się zespoliły.

Przeniesienie dążeń do zjednoczenia politycznego w dziedzinę religijną

Coś całkiem podobnego pragną pewne koła wytworzyć w zakresie porządku, ustanowionego przez Chrystusa Pana Nowym Testamentem. Wychodząc z założenia, dla nich nie ulegającego wątpliwości, że bardzo rzadko tylko znajdzie się człowiek, któryby nie miał w sobie uczucia religijnego, widocznie żywią nadzieję, że mimo wszystkich różnic zapatrywań religijnych nie trudno będzie, by ludzie przez wyznawanie niektórych zasad wiary, jako pewnego rodzaju wspólnej podstawy życia religijnego, w braterstwie się zjednali.

Błędne drogi do zjednoczenia religijnego

W tym celu urządzają zjazdy, zebrania i odczyty z nieprzeciętnym udziałem słuchaczy i zapraszają na nie dla omówienia tej sprawy wszystkich, bez różnicy, pogan wszystkich odcieni, jak i chrześcijan, a nawet tych, którzy - niestety - odpadli od Chrystusa, lub też uporczywie przeciwstawiają się Jego Boskiej naturze i posłannictwu. Katolicy nie mogą żadnym paktowaniem pochwalić takich usiłowań, ponieważ one zasadzają się na błędnym zapatrywaniu, że wszystkie religie są mniej lub więcej dobre i chwalebne, o ile, że one w równy sposób, chociaż w różnej formie, ujawniają i wyrażają nasz przyrodzony zmysł, który nas pociąga do Boga i do wiernego uznania Jego panowania. Wyznawcy tej idei nie tylko są w błędzie i łudzą się, lecz odstępują również od prawdziwej wiary, wypaczając jej pojęcie i krok po kroku popadają w naturalizm i ateizm. Z tego jasno wynika, że od religii, przez Boga nam objawionej, odstępuje zupełnie ten, ktokolwiek podobne idee i usiłowania popiera. Niektórzy tym łatwiej dają się uwieść złudnym pozorom słuszności, gdy chodzi o popieranie jedności wszystkich chrześcijan. Czyż nie jest rzeczą słuszną - wciąż się to powtarza - i nawet obowiązkiem, by wszyscy, którzy wyznają imię Chrystusa, zaprzestali wzajemnych oskarżeń i raz przecież połączyli się we wspólnej miłości? Gdyż, któżby się ośmielił powiedzieć, że miłuje Chrystusa, jeśli wedle sił swoich nie stara się urzeczywistnić życzenia Chrystusa, który prosi Ojca, by Jego uczniowie Byli "jedno" (unum)¹. A czyż ten sam Chrystus nie chciał, by Jego uczniów poznawano po tym, że się wzajemnie miłują i aby tym różnili się od innych: *In hoc cognoscent omnes quia discipuli mei estis, si dilectionem habueritis ad invicem* ("Po tym poznają wszyscy, że jesteście moimi uczniami, jeżeli będziecie się wzajemnie miłowali")². Oby - tak dodają - wszyscy chrześcijanie byli "jedno"! Mieliby przecież większą możność przeciwstawić się zarazie bezbożności, która z dnia na dzień coraz to bardziej się rozprzestrzenia i coraz to szersze zatacza kręgi i gotowa obezwładnić Ewangelię. W ten i podobny sposób rozwodzą się ci, których nazywają wszechchrześcijanami (panchristiani). A nie chodzi tu tylko o nieliczne i odosobione grupy. Przeciwnie, powstały całe związki i rozgalezione stowarzyszenia, którymi zazwyczaj kierują niekatolicy, chociaż różne wiary wyznający. Poczynania te ożywione są takim zapalem, że zyskują niejednokrotnie licznych zwolenników i pod swym sztandarem zgrupowały nawet potężny zastęp katolików, których zwabiła nadzieja unii, pojednania chrześcijaństwa, co przecież zgodne jest z życzeniem Świętej Matki Kościoła, który wszak niczego bardziej nie pragnie, jak tego, by odwołać swe zbłąkane dzieci i sprowadzić je z powrotem do swego grona. W tych nęcących i zwodniczych słowach tkwi jednak złowrogi błąd, który głęboko rozsadza fundamenty wiary katolickiej.

Obowiązek Papieża do wyjaśniania tych błędów katolikom

Ponieważ więc sumienie Naszego Urzędu Apostolskiego każe Nam nie dopuścić do tego, by owczarnia Pana uległa zgubnym złudzeniom, odwołujemy się do Waszego zapалу, Czcigodni, Bracia, byście nie omieszkali zwrócić baczną uwagę na to zło, ufamy bowiem, że przy pomocy słów i listów każdego z Was łatwiej do wiernego ludu dotrą i zrozumiane będą te zasady i rozważania, które wnet tu wyłuszczymy. Tak więc katolicy dowiedzą się, co mają sądzić i jak się mają zachować wobec poczynań, zmierzających ku temu, by wszystkich, którzy mieniają się chrześcijanami, w jakikolwiek sposób zespolić w jedną całość.

Prawdziwe zasady zjednoczenia wiary

Bóg, Stwórca wszystkiego, powołał nas do życia w tym celu, byśmy Go poznali i miłowali. Nasz Stwórca ma więc wszelkie prawo do tego, byśmy Mu służyli. Otóż Bóg, kierując człowiekiem, mógł być poprzestać na przepisach

prawa naturalnego, które w sercu człowieka, stwarzając go, wypisał, i mógł być dalszy rozwój tego prawa uregulować zwykłą Opatrznością. Zamiast tego wolał On dać przepisy, byśmy ich słuchali w ciągu wieków, mianowicie od początków rodzaju ludzkiego aż do przyjścia i nauczania Jezusa Chrystusa, sam nauczył człowieka przykazań, które naturę, obdarzoną rozumem, obowiązują wobec Niego - Stwórcy: Multifafiam multisque modis olim Deus loquens Partibus in Prophetis, novissime diebus istis locutus est nobis in Filio ("Kilkrotnie i w rozmaity sposób przemawiał Bóg niegdyś do Ojców przez Proroków, a ostatnio w tych dniach przemawiał do nas przez Syna"³). Z tego wynika, że żadna religia nie może być prawdziwa prócz tej, która polega na objawionych słowach Boga. To objawienie, które rozpoczęło się z początkiem rodzaju ludzkiego i kontynuowało się w Starym Testamencie, Jezus Chrystus sam w Nowym Testamencie ukończył. Jeżeli jednak przemówił Bóg - a że w samej rzeczy przemówił, to poręcza historia - rzeczą dla każdego jasną jest, że jest obowiązkiem człowieka bezwarunkowo wierzyć w objawienie Boga i słuchać Jego przykazań bez zastrzeżeń.

Ustanowienie jednego jedyne Kościoła przez Chrystusa

Byśmy jednak na chwałę Boga i dla naszego zbawienia mogli obie te rzeczy słusznie wypełnić, Jednorodzony Syn Boga ustanowił na ziemi swój Kościół. A więc sądzimy, że ci, którzy mienią się chrześcijanami, nie mogą nie uwierzyć, że Chrystus ustanowił Kościół i to jeden jedyny. Gdy się jednak dalej pytamy, jakiego rodzaju ten Kościół z woli swego Założyciela ma być, nie wszyscy są jednego zdania. Wielu np. jest zdania, że Kościół Chrystusa nie musi być widomy, przynajmniej o tyle, że nie musi występować w formie jednego ciała wiernych, wyznających jedną i tę samą naukę i pozostających pod jednym nauczycielem i jednym kierownikiem. A pod widowym Kościołem nie rozumieją niczego innego, jak tylko fakt związku, złożonego z rozmaitych chrześcijańskich wspólnot, choćby te wspólnoty wyznawały różne, albo wzajemnie zwalczające się nauki.

Zadanie Kościoła

Ale Chrystus ustanowił swój Kościół jako społeczność, z istoty swej na zewnątrz widomą, aby pod kierownictwem jednej głowy⁴, przez nauczanie żywym słowem⁵, i przez udzielanie Sakramentów, tych źródeł łask niebieskich⁶, kontynuowała w przyszłości dzieło odkupienia ludzkości. Dlatego to porównywał go z państwem⁷, z domem⁸, z owczarnią⁹, z trzodą¹⁰. Ten tak cudownie ustanowiony Kościół nie mógł po śmierci swego Założyciela i Apostołów, tych pierwszych pionierów swego rozpowszechnienia, upaść lub być obalonym, boć przecie Jego zadaniem było wszystkich ludzi, bez różnicy czasu i przestrzeni, doprowadzić do zbawienia: Eunts ergo docete omnes gentes ("Idźcie przeto i nauczajcie wszystkie narody")¹¹. Czyż więc Kościołowi w jego ciągłym, nieprzerwanym wypełnianiu swego przeznaczenia może zabraknąć skutecznej siły, skoro go przecież Chrystus wciąż wspomaga, On, który uroczyście przyobiecał: Ecce vobiscum sum omnibus diebus, usque ad consumationem saeculi ("Oto jestem z wami po wszystkie dni, aż do końca świata")¹². Nie może więc być inaczej, jak tylko, że Kościół Chrystusa nie tylko dzisiaj, ale i po wszystkie czasy istnieje, lecz musi być z konieczności zawsze ten sam, jak był za czasów Apostołów, chyba, że ktoś powiedziałby - co nie daj Boże - że Chrystus Pan nie sprostął swym zamiarom, lub też, że pomylił się wówczas, gdy zapewniał, że bramy piekieł nigdy go nie zwyciężą¹³.

Błędne zapatrywania o zjednoczeniu w wierze

W tym miejscu należy objaśnić i usunąć błędne zapatrywania, na których wspiera się cała podstawa tych spraw i te różnorodne wspólne dążenia niekatolików ku zjednoczeniu chrześcijańskich Kościołów, o czym była mowa. Inicjatorzy tej idei prawie wciąż przytaczają słowa Chrystusa: Ut omnes unum sint (...) Fiet unum ovile et unus pastor ("Aby wszyscy byli jedno (...) Jedna niech będzie owczarnia i jeden pasterz")¹⁴, ale w ten sposób, jakby te słowa wyrażały życzenie i prośbę, które mają się dopiero spełnić. Są bowiem zdania, że jedność wiary i kierownictwa - co jest znamieniem prawdziwego i jednego Kościoła Chrystusa - nigdy poprzemnie nie istniała i dzisiaj także nie istnieje. Może to według ich zdania być wprawdzie życzeniem, które może też kiedyś wspólną wolą wiernych się urzeczywistni, lecz tymczasem - tak sądzą - jest to tylko pięknym marzeniem. Mówią też, że Kościół sam przez się, już ze względu na swą naturę, rozpada się na części, to jest składa się z wielu odrębnych Kościołów, czy też odrębnych wspólnot, które wprawdzie w kilku zasadniczych punktach nauki są zgodne, ale w innych punktach się różnią. Istnieją one według ich zdania na równych prawach. Kościół - tak sądzą - co najwyżej tylko w okresie od czasów apostoelskich aż do pierwszych soborów powszechnych był jeden jedyny i zgodny. Mówią, że należy więc dawne sprawy sporne i różnice zdań, które po dziś dzień są kością niezgody wśród rodzin chrześcijańskich, pozostawić na boku, z innych zaś nauk ulepić i przedłożyć wspólną regułę wiary, której wyznawanie zbratałoby wszystkich i przez co wszyscy czuliby się braćmi. Różne zaś Kościoły i wspólnoty po połączeniu się w ogólny związek miałyby możliwość przeciwstawić się poważnie i skutecznie naporowi niewiary. Oto, Czcigodni Bracia, ich wspólne zapatrywania. Są zresztą i tacy, którzy oczywiście przyznają, że protestantyzm zbyt niopatrnie odrzucił niektóre istotne artykuły wiary i niektóre na wskroś możliwe do przyjęcia i cenne obrządkowe zewnętrzne kultu, przy których natomiast Kościół katolicki jeszcze trwa. Dodają jednak zaraz, że i ten Kościół działając nieprawnie, skaził pierwotną wiarę chrześcijańską, dołączył bowiem niektóre artykuły, których Ewangelia nie zna, a które jej nawet wręcz się sprzeciwiają. Do nich zaliczają przede wszystkim naukę o Prymacie, jurysdykcji przyznanej Piotrowi i Jego następcom na Stolicy Rzymskiej. Niektórzy z nich, chociaż nieliczni, chcą wprawdzie przyznać Biskupowi Rzymskiemu albo pierwszeństwo honorowe, albo jurysdykcję, albo też w ogóle jakąś władzę, którą jednak wyprowadzają nie z prawa Boskiego, lecz niejako z woli wiernych. Inni znowu zgodziliby się nawet, by Papież przewodniczył im, co prawda nieco niesamowitym, zjazdom. Jeżeli zresztą spotykać można wielu niekatolików, którzy w pięknych słowach głoszą braterską wspólność w Chrystusie, to przecież nie ma ani jednego, któremu przez myśl by przeszło poddać się posłusznemu nauczaniu i kierownictwu Namiestnikowi Jezusa Chrystusa. W międzyczasie oświadczają, że chcą wprawdzie rokować z Kościołem Rzymskim, lecz z zastrzeżeniem równości wzajemnych praw, tzn. jako równouprawnieni. Gdyby jednak mogli rokować, to bez wątpliwości w rokowaniach dążyliby do takiej umowy, która umożliwiłaby im trwanie przy tych zapatrywaniach, z powodu których błąją się jeszcze ciągle poza jedyną owczarnią Chrystusa.

Ustosunkowanie się Stolicy Apostolskiej do tych dążeń do zjednoczenia

W tych warunkach oczywiście ani Stolica Apostolska nie może uczestniczyć w ich zjazdach, ani też nie wolno wiernym zabierać głosu lub wspomagać podobne poczynania. Gdyby to uczynili, przywiązałoby wagę do fałszywej religii chrześcijańskiej, różniącej się całkowicie od jedyne Kościoła Chrystusowego. Czyż możemy pozwolić na to - a byłoby to rzeczą niesłuszną i niesprawiedliwą, - by prawda, a mianowicie prawda przez Boga objawiona, stała się przedmiotem układów? Chodzi tu o ochronę objawionej prawdy. Jezus Chrystus wysłał swych Apostołów na cały świat, by wszystkim narodom głosili radosną wieść, i chciał, by ich uprzednio dla uniknięcia wszelkiego błędu Duch Święty wtajemniczył w całą prawdę¹⁵. Czy nauka Apostołów zupełnie zaginęła, lub też kiedykolwiek została przyćmiona w Kościele, którym rządzi i którego chroni sam Bóg? Jeśli jednak nasz Zbawiciel wyraźnie ustanowił, by jego ewangelia głoszona była nie tylko za czasów Apostoelskich, ale i w przyszłych czasach, czyżby treść wiary mogła z biegiem stuleci ukształtować się tak mgliście i niepewnie, że dzisiaj ścierpieć trzeba by było nawet sprzeczne z sobą zapatrywania? Gdyby tak się rzecz miała, to trzeba by również powiedzieć, że zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów i ciągle przebywanie tegoż Ducha Św. w Kościele, i

nawet, że nauka samego Jezusa Chrystusa od wielu stuleci zatraciła zupełnie swą skuteczność i swą wartość. Takie twierdzenie byłoby bluźnierstwem. W rzeczywistości Jednorodzony Syn Boga polecił swym Apostołom, by nauczali wszystkich ludzi, po wtóre wszystkich ludzi zobowiązał, by z wiarą przyjmowali to wszystko, co im podane będzie a *testibus praeordinatis a Deo* ("przez świadków od Boga wyznaczonych")¹⁶, a rozkaz swój przypieczętował słowami "*Qui crediderit et baptizatus fuerit, salvus erit; qui vero non crediderit, condemnabitur*" ("Kto uwierzy i da się ochrzcić, zbawiony będzie, kto jednak nie uwierzy, będzie potępiony")¹⁷. Oba te rozkazy Chrystusa, rozkaz nauczania i rozkaz wierzenia, które muszą być wypełnione dla zbawienia wiecznego, byłyby niezrozumiałe, gdyby Kościół nie wykładał tej nauki w całości i jasno, i gdyby nie był wolny od wszelkiego błędu. W tym błędzą i ci, którzy sądzą, iż dobro wiary znajduje się wprawdzie na ziemi, lecz, że trzeba go poszukiwać z takim wysiłkiem wśród tak głębokich badań i roztrząsań, iż dla odszukania i spożytkowania go nie wystarczy wiek ludzki. Jak gdyby Miłosierny Bóg przemawiał był przez Proroków i przez Swego Syna Jedyne po to, aby tylko niewielu i to w latach podeszłych mogło przyswoić sobie przykazane objawienia, a nie po to raczej, by przedłożyć obowiązującą naukę wiary i obyczajów, którą człowiek przez całe swe życie ma się kierować.

Potępienie "wszechchrześcijan" i ich nauk

Zdawać by się mogło, że wszechchrześcijanie (*panchristiani*), dążąc ku połączeniu wszystkich Kościołów, zmierzają ku wzniosłemu celowi, jakim jest pomnożenie miłości wśród wszystkich chrześcijan. Jakżeż jednak byłoby rzeczą możliwą, by po zniszczeniu wiary zakwitła miłość? Wszyscy przecież wiemy, że właśnie Jan Apostoł miłości, który zdaje się, że w swej Ewangelii odsłonił tajemnicę Najświętszego Serca Jezusowego, a który uczniom swym zwykł był wpajać nowe przykazanie: "Miłujcie się nawzajem", że właśnie on ostro zabronił utrzymywać stosunki z tymi, którzy nie wyznawali wiary Chrystusa w całości i bez uszczerbku: *Sai aui venit ad vos et hanc doctrinam non affert, nolite recipere eum in domum, nec ave ei dixeritis* ("Jeśli do was przyjdzie ktoś i nie wniesie z sobą tej nauki, nie przypuście go do domu i nie powiedzcie bądź pozdrowiony")¹⁸. Ponieważ więc miłość wspiera się na fundamencie nietkniętej i prawdziwej wiary, przeto więc uczniowie Chrystusa muszą być przede wszystkim spojeni węzłami jedności wiary. Jakżeż można sobie wyobrazić chrześcijański "związek", w którym członkowie, nawet wówczas, gdy chodzi o wiarę, mogliby zachować własne zdanie, choćby ono sprzeciwiało się zdaniu innych? Jakżeż ci, którzy są przeciwnego zdania, mogliby należeć do jednego i tego samego związku wiernych? Jakżeż np. należeć by mogli do niego ci, którzy temu przeczą? Albo ci, którzy hierarchię kościelną: biskupów, księży i ich pomocników uważają jako przez Boga ustanowioną i ci, którzy twierdzą, że prowadzono ją stopniowo, odpowiednio do potrzeb czasu i miejsca? Jakżeż ci, którzy w Najświętszym Sakramencie Ołtarza z powodu cudownego przeistoczenia chleba i wina w tzw. *transsubstancję*, czczą Chrystusa jako prawdziwie obecnego, i ci, według zdania których Chrystus obecny jest tylko przez wiarę, lub też przez znak i siłę sakramentu? Jakżeż ci, którzy w Eucharystii uznają istotę Ofiary i Sakramentu i ci, którzy Ją za nic innego nie uważają, jak tylko za wspomnienie Ostatniej Wieczerzy, lub też uroczystość ku tej pamięci? Jakżeż ci, którzy za rzecz słuszną i zbawienną uważają kornie zwracać się do Świętych, panujących z Chrystusem, zwłaszcza do Bogarodzicy Marii, oraz czczą ich obrazy i ci, którzy przeczą, by kult ten był dozwolony, jakoby ubliżał on czci Jezusa Chrystusa "jedyne go pośrednika między Bogiem a ludźmi"¹⁹. Nie wiemy, jaka droga wiedzie z takiej różnorodności zdań do jednego Kościoła, ponieważ Kościół może przecież wywodzić się tylko z jednej nauki chrześcijańskiej wiary. Wiemy jednak jak tam łatwo dochodzić można do zaniedbania religii, lub do indyferentyzmu, lub też do modernizmu, którego ubolewania godne ofiary nie uważają prawdy dogmatycznej za absolutną, lecz za relatywną, to znaczy za zmienną według rozmaitych miejscowych i czasowych potrzeb, jakoby ona nie stanowiła treści niezmiennego objawienia, lecz przystosowywała się do życia ludzkiego. Co się zaś tyczy artykułów wiary, to bezwzględnie nie dozwolona jest różnica, którą chciano zaprowadzić między tzw. zasadniczymi, a niezasadniczymi punktami wiary, jak gdyby pierwsze z nich musiałyby być uznane przez wszystkich, natomiast te drugie mogłyby pozostać do swobodnego uznania wiernych.

Nadnaturalna cnota wiary ma swą przyczynę formalną w autorytecie objawiającego Boga i nie dopuszcza podobnej różnicy. Dlatego wszyscy prawdziwi chrześcijanie równie wierzą w tajemnicę Przenajświętszej Trójcy, jak i w Niepokalane Poczęcie Bogarodzicy, i z równą wiarą odnoszą się do Wcielenia Chrystusa, jak do nieomylności Papieża Rzymskiego, tak jak ją sobór watykański określił. Czyż wiara ich w te przytoczone artykuły wiary ma być mniej silną i pewną dlatego, że Kościół jeden z tych artykułów w tym, inny zaś w owym, może niedawnym czasie uroczystym dekretem ostatecznie określił. Czyż Bóg ich wszystkich nie objawił. Chociaż urząd nauczycielski Kościoła - który według planu Boga ustanowiony został na ziemi w tym celu, by prawdy objawione utrzymane były po wszystkie czasy nieskażone i łatwo, a pewnie przedostawały się do wiadomości ludzi - wykonywany jest dzień w dzień przez Papieża i przez pozostałych z Nim w styczności biskupów, to jednak zadaniem tego urzędu jest celowo przystępować w uroczystej formie i w uroczystym dekrete do określenia pewnych artykułów, jeśli wyniknie konieczność skuteczniejszego przeciwstawienia się błędom i atakom innowierców, lub też gdy chodzi o to, by w jaśniejszy i głębiej ujęty sposób wpoić wiernym pewne punkty nauki świętej. To nadzwyczajne wykonywanie urzędu nauczycielskiego nie oznacza jednak, by wprowadzano jakąś nowość. Przez to nie wprowadza się też niczego nowego do tej ilości prawd, które zawarte są, domniemanie przynajmniej, w skarbce Objawienia, przekazanym Kościołowi przez Boga. Przez to wyjaśnia się tylko prawdy, które dotąd mogły w oczach wielu uchodzić za mgliste, lub też stwierdza się prawdy wiary, którym uprzednio ten, czy ów przeczył.

Jedyna droga ku zjednoczeniu wiary to powrót do prawdziwego Kościoła Chrystusa

Jasną rzeczą więc jest, Czcigodni Bracia, dlaczego Stolica Apostolska swym wiernym nigdy nie pozwalała, by brali udział w zjazdach niekatolickich. Pracy nad jednością chrześcijan nie wolno popierać inaczej, jak tylko działaniem w tym duchu, by odszczepieńcy powrócili na łono jedynego, prawdziwego Kościoła Chrystusowego, od którego kiedyś, niestety, odpadli. Powtarzamy, by powrócili do jednego Kościoła Chrystusa, który jest wszystkim widomy i po wszystkie czasy, z woli Swego Założyciela, pozostanie takim, jakim go On dla zbawienia wszystkim ludzi ustanowił. Mistyczna Oblubienica Chrystusa przez całe wieki pozostała bez zmazy i nigdy też zmazy doznać nie może. Daje już o tym świadectwo Cyprian: "Oblubienica Chrystusa - pisze on - nigdy nie może być pozbawioną czci. Jest ona nieskalana i czysta. Zna tylko jedno ognisko, świętość tylko jednej komnaty przechowuje w czystości"²⁰. I ten święty świadek słusznie się dziwił, jak ktoś wierzyć może, "że ta jedność, której fundamentem jest niezmiennosc Boga, której spoiście poręczona jest tajemnicą niebios, mogłaby być w Kościele zerwana i rozbita przez waśń poróżnionych ludzi"²¹. Skoro to mistyczne ciało Chrystusa, Kościół, jedno jest²², spojone i złączone²³ jako ciało fizyczne, bardzo niedorzecznym człowiekiem okazałby się ten, ktoby chciał twierdzić, że ciało mistyczne Chrystusa może się składać z odrębnych, od siebie oddzielonych członków. Kto więc nie jest z Kościołem złączony, ten nie może być Jego członkiem i nie ma łączności z głową - Chrystusem²⁴. W tym jednym Kościele Chrystusa jest i pozostaje tylko ten, kto uznaje autorytet i władzę Piotra i jego prawnych następców²⁵, słuchając i przyjmując ją. Czyż Rzymskiemu Papieżowi, najwyższemu Pasterzowi dusz, nie podporządkowali się przodkowie tych, którzy zaplątali się w błędne nauki Focjusza i tzw. reformatorów? Synowie opuścili - niestety - dom ojcowski, lecz dom się nie rozpadł i nie zginął, gdyż w nieustannej pomocy Boga ma swą ostoję.

Wezwanie Ojca Świętego do nawrócenia wszystkich chrześcijan odłączonych

Niechajże powrócą do wspólnego Ojca, który ich przyjmie z całą miłością, nie pomnąc krzywdy, jaką wyrządzili poprzednio Stolicy Apostolskiej. Jeśli, jak to wciąż powtarzają, pragną z Nami i z naszymi się połączyć, dłaczegóż nie powracają jak najspieszniej do Kościoła, "tej Matki i Mistrzyni wszystkich wierzących w Chrystusa"²⁶. Niechaj usłyszają, co mówi Lactantius: "Tylko (...) Katolicki Kościół - woła on - przestrzega prawdziwej wiary, On jest świątynią Boga. Kto do niego nie wstąpi, lub go opuszcza, ten z dała od nadziei życia i zbawienia" ²⁷. Do Stolicy Apostolskiej, ustanowionej w tym mieście, którą Książęta Apostołów, Piotr i Paweł, krwią swą uświęcili, do Stolicy Apostolskiej, powiadamy, do korzenia i Matki Kościoła katolickiego niechaj zbliżą się synowie odłączeni, nie w tej myśli i nadziei, że Kościół Boga Żywego, ten filar i podpora prawdy²⁸ poświęci czystość wiary i ścierpi ich błędy, lecz po to, by oddać się w opiekę Jego urzędu nauczycielskiego i Jego kierownictwa. Oby Nam dane było to szczęście, którego nie doczekało tak wielu z Naszych poprzedników, byśmy mogli z ojcowską miłością uściskać synów, nad których odłączeniem się, z powodu nieszczęsnego rozbratu, głęboko ubolewamy. Oby Bóg, nasz Zbawiciel, który chce, "by wszyscy byli zbawieni i doszli do poznania prawdy"²⁹, nas wysłuchał tak, jak Go gorąco błagamy, by zechciał w Swej dobroci przywołać wszystkich błądzących do jedności Kościoła. W tej ważnej i doniosłej sprawie prosimy o wstawiennictwo Najświętszej Dziewicy Maryi, Matki Łaski Bożej, Zwycięzcy wszystkich herezji i Wspomożenia wiernych i wzywamy wszystkich chrześcijan, by się do Niej modlili, aby ona przez swe wstawiennictwo dała nam doczekać się jak najprędzej tego upragnionego dnia, w którym ludzie pójda za głosem Jej Boskiego Syna i "zachowają jedność ducha węzłem pokoju"³⁰. Wiecie, Czcigodni Bracia, jak bardzo tego pragniemy i niechaj się o tym Nasi synowie dowiedzą, nie tylko katolicy, lecz także ci, co się od Nas odłączyli. Jeśli w kornej modlitwie błagać będą o światło Nieba, to z pewnością poznają jedyny prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa i wstąpią do Niego, łącząc się z Nami w doskonałej miłości. W tej nadziei na znak łaski Bożej i w dowód Naszej ojcowskiej przychylności udzielamy Wam, Czcigodni Bracia, Waszemu duchowieństwu i ludowi z serca Naszego błogosławieństwa Apostolskiego.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, 6 stycznia w uroczystość Objawienia się Pana Naszego Jezusa Chrystusa, w roku 1928, szóstym roku Naszego Pontyfikatu.

Źródło: Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie, Nr 2, luty 1928, s. 42 - 50.